

## Bezpaństwowiec. O nowej alienacji

Autor tekstu: Joanna Rutkowska

**Polska jest krzyżowana. Pretekstem do wbicia kolejnego gwoźdźcia stała się katastrofa smoleńska. Stała się też powodem wykluczenia tych, co nie zgadzają się z ofiarotwórczą wersją historii państwa.**

Historia jest taką, jaką ją ukształtujemy. Emanacją konkretnych decyzji i działań jednostek. Wariant poddający dzieje narodów przeróżnym siłom metafizycznym (Bóg, czy dialektyczne prawo walki klas) może ułatwić interpretację skomplikowanej rzeczywistości. Na pewno ułatwia życie politykom.

10 kwietnia 2010 r. najważniejsze osoby w państwie obrały stały kurs: chwycić zardzewiałe pióro, zgarnąć kurz ze wstydlivej księgi porażek i atramentem w kolorze biało-czerwieni snuć opowieść pt. „Polska zbawicielem narodów”. Wg nowej nomenklatury ofiary katastrofy Tu-154 zostały pielgrzymującymi męczennikami, którzy zginęli za prawdę. To jeszcze martyrologia, czy po prostu polska perwersja?

Dla mnie to zboczenie zalegalizowane. Jestem ateistką opowiadającą się jednocześnie za neutralnością światopoglądową państwa. Jak wielu, również tych wierzących, odrzucam afirmację męczeństwa. (Fałszywym jest twierdzenie, że konkretny stosunek do istnienia sił nadprzyrodzonych jednoznacznie warunkuje stosunek do instytucji państwa). Od kilkunastu lat świadomie uczestniczę w życiu społeczno-politycznym kraju. Przez cały ten czas państwo polskie nie znalazło języka i formy, które sprawiałoby, że mogłabym się z nim utożsamić.

Nie pasuje zakładana przez decydentów wszystkich opcji ideologia utkana z wartości chrześcijańskich. Gniotą symbolika i rytuały poprzetykane odwołaniami do religii katolickiej.

Deklaracja ateizmu nie jest przecież wyborem stopnia uczestnictwa w życiu grupowym. Nieuznawanie sił i istot nadprzyrodzonych nie przekreśla potrzeby obrzędowości i integracji społecznej — na poziomie rodziny, środowiska pracy i narodu.

W czasie świąt państwowych, obchodów, czy sytuacji kryzysowych rządzący nie potrafią mówić własnym językiem. Z niewiedzy lub wygodnictwa proszą o zastępstwo katolickich księży. W ten sposób funkcjonariusze kościoła tłumaczą Polakom, czym była Konstytucja 3 Maja, wojna polsko-bolszewicka, okupacja niemiecka, PRL... .

Do wychwalania męczeństwa dochodzi każdego roku 1 sierpnia w Warszawie, kiedy narodowa opowieść o szukaniu sensu tam, gdzie go nie ma dopracowana jest do perfekcji. Przyjęta od kilkunastu lat propaganda przedstawia militarną, polityczną i humanitarną klęskę powstania warszawskiego jako zwycięstwo... moralne. Zastawienie słów „duma” i „zwycięstwo” z ok. 180 tys. ofiar (w większości ludności cywilnej wymordowanej podczas bombardowań i masowych egzekucji), zniszczeniem w ok. 80% zabudowy miasta i bezpowrotną stratą bezcennych archiwaliów, zabytków, bibliotek i muzeów [\[1\]](#) — wywołuje co najmniej dysonans poznawczy, jeśli nie obrzydzenie.

Mijają lata, a my nadal lubimy narkotyzować się bezsensowną śmiercią. 10 kwietnia zmarły tragicznie prezydent RP stał się wojownikiem, który zginął w imię prawdy. Wraz z nim, już nie politycy różnych opcji, ale pielgrzymi. (Ci niewierzący mieli kilka sekund na nawrócenie się). I nie ma katastrofy lotniczej — jest walka o prawdę zwieńczona ofiarą. Na kanwie bezwarunkowej gloryfikacji na naszych oczach powstaje kolejny mit narodowy.

W dniu katastrofy marszałek i pełniący obowiązki prezydent RP Bronisław Komorowski powiedział, że nie ma prawicy i lewicy, co pośrednio oznaczało przyzwolenie na jednostronne interpretowanie i przeżywanie tego wydarzenia. Tydzień później na pl. Piłsudskiego w Warszawie, podczas państwowych uroczystości żałobnych w pierwszych zdaniach przemówienia powiedział: — *Z drżeniem serca wspominamy też słowa Jana Pawła II, który tutaj modlił się, by zstąpił Duch i odnowił oblicze ziemi, tej naszej polskiej ziemi. Pamiętamy, że ta modlitwa została wysłuchana. W ciągu następnych lat zrodziła się wolna Polska. Zrodziła się z naszej wiary, naszej nadziei i naszej solidarności.* Za plecami marszałek miał ołtarz uwieńczony białym krzyżem. Olgierd Łukaszewicz odczytał fragmenty z Apokalipsy św. Jana, odegrano jedną (!) zwrotkę hymnu narodowego.



Tłumy warszawiaków podczas uroczystości żałobnych po katastrofie smoleńskiej. Pl. Piłsudskiego, 17 kwietnia 2010 r.

Po suchym ceremoniale państwo ustąpiło miejsca księżom. Rolę interpretacji rzeczywistości i wytworzenia spajającego poczucia sensu ponownie oddano kościołowi. Ten nie zawahał się po raz kolejny objaśnić narodowi przyczyny wiecznej polskiej tułaczki. Na jej przebieg i kierunek obywatele mają nikły wpływ. Odwołując się do Jana Pawła II, kardynał Angelo Sodano w przysłanym przemówieniu zawarł m.in. — (...) *Cierpienie jest niemal nieodłączne od ziemskiej egzystencji człowieka, a zatem niemal nieodłączne od drogi życia narodów. Jednakże na tej drodze wierzący umieją zawsze spotkać Chrystusa, który objawia im, przynajmniej po części, misterium cierpienia. Co więcej, wierzący nauczyli się, że w krzyżu Chrystusa jest źródło, z którego wypływają dla nich strumienie wody żywej.* I dalej za Janem Pawłem II: — *Między każdym człowiekiem a próbą zrozumienia go, wyrasta „pasma dla historii niedostępne” (...) w obliczu nowego dramatu Narodu polskiego, widzimy, że istnieje też „niedostępne” dla rozumu ludzkiego „pasma historii” narodów.*

Jeszcze gorzej było dzień później. W niedzielę 18 kwietnia w Krakowie niemal cały ciężar ceremonialny i emocjonalny również spoczął po stronie kościoła. Premier i marszałek usunęli się w kąt. Przedstawiciele państw i instytucji: prezydentów, premierów, ministrów i ambasadorów, funkcjonariuszy UE powitał w Bazylice Mariackiej kardynał Stanisław Dziwisz.

Podczas tamtych uroczystości żałobnych ceremoniału wojskowy i państwowy prawie nie istniały. Łatwiej i szybciej było władzom zamówić oprawę artystyczną w kościele. Energia, która była z tłumów, mimo że taka biedna, zgarbiona i smutna, wytworzyła masę nie do przebicia. Nie do zmaczenia dla tych, którym tragiczna śmierć i cierpienie nie wystarczą, by zmarłego wynieść do narodowego panteonu.



„Polska Powstała” — pod krzyżem przy pałacu prezydenta RP można zapoznać się z poezją Edwarda Mizikowskiego.

Banałem jest stwierdzenie, że nic mi do cudzych wyborów i poglądów, w tym osób przynależących do kościoła katolickiego. Trywialnym będzie powtórzenie, że obojętność kończy się z momentem wkraczania tej części wierzących w życie prywatne (nachalne próby ewangelizacji) i przestrzeń publiczną (nieustanne krzyżowanie, w tym terenu siedziby prezydenta RP). Co jednak począć, jeśli w życiu niewierzącego obywatela wydarza się coś bez precedensu: w katastrofie samolotu ginie 96 ważnych przedstawicieli władz państwowych, politycznych i organizacji społecznych różnych wyznań i poglądów. Okazuje się jednak, że państwo — głównie z pragmatyzmu — znowu angażuje się światopoglądowo po jednej stronie, każ(ż)ąc nam wznieść oczy w niebiosy.

Co wtedy zrobić? Poczuć wspólnotę przed monitorami komputerów, podreptać po mieście w poszukiwaniu znajomych, popatrzeć na bezimienne masy tłumów i... odwrócić się plecami.

Bo nie schylę przecież głowy przed Pomnikami Wielkich Umęczonych. Nie złożę rąk do Modlitw za Zmarłych Bez Sensu. Nie wytropię Wrogów Polskiej Polskości w Polskości.

A przecież nieprzerwanie kocham mój Kraj.

Zobacz także te strony:

[Dramat](#)

[Tragedia Polski jest naszą tragedią](#)

[Słowa żalu](#)

[Nie obwiniać Boga](#)

[Czy potrzebny nam świecki panteon narodowy?](#)

---

Przypisy:

[ 1 ] Por. Marek Getter, Straty ludzkie i materialne w Powstaniu Warszawskim, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej nr 8-9/2004 oraz Jan. M. Ciechanowski, Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego. Bellona, Pułtusk-Warszawa 2009, ss. 13-14 i 507.

### **Joanna Rutkowska**

Ukończyła socjologię na UW (Praca magisterska: "Elementy światopoglądu polskich ateistów", 2007). Działaczka FMS oraz PSR (w latach 2007-2008 sekretarz PSR, od 2009 członek zarządu). Redaktorka "Kurierza Wolskiego".



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-07-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4661) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4661>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)